Nr. 6. Czerwiec 1900 r. Rok VIII.

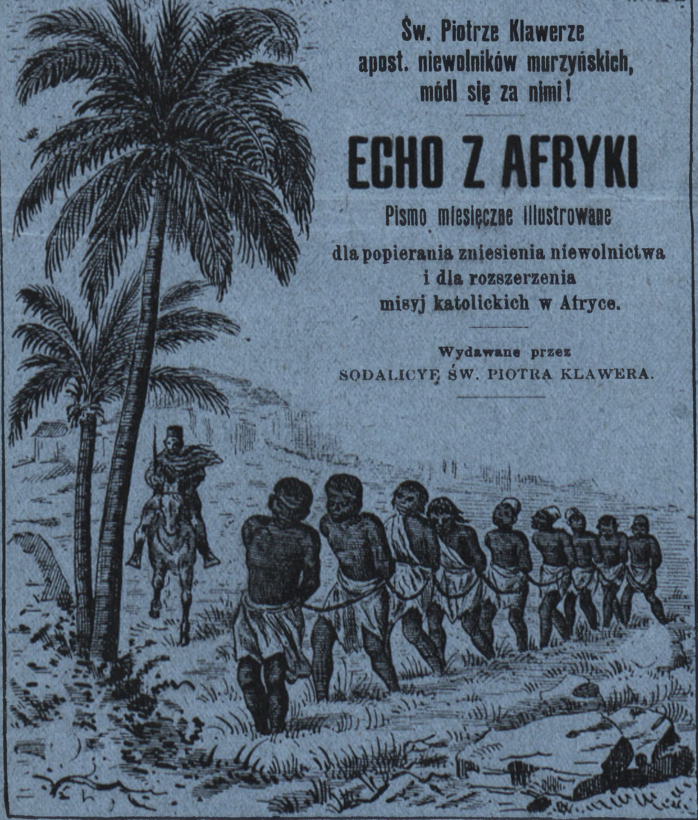


Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 24 hal., w Niemczech 1 m. 20 fenig., w Rosyi 1 rubla.

W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.
Tamże przyjmuje się także prenumeratę na francuskie „Echo."

Nadesłane datki (do 1 maja 1900 r.).

Na Misye Afrykańskie: p. Franciszek Kurcz na 3 Msze św. ad inten. 5 mk. 5 kor. 80 hal.; p. Szczepkowski 3 rsb. 70 kop. = 9 kor. 62 hal.; X. R. na Mszy św. za duszę ś. p. Piusa 60 koron; p. J. Kowalczak na 2 Msze św. do Matk Bożej Nieustającej Pomocy z podziękowaniem 4 kor.; przez p. Rokickiego z Ży rardowa na 6 Mszy św. za duszę ś. p. Teofila, za duszę ś. p. Konstancyi, do N B. Nieust. Pomocy, do Pocieszenia Najśw. Panny, na intencyę chorego dzieck o błogosławieństwo — razem 3 rsb. 45 kop. = 8 koron 82 hal.; z Warszawy n 3 Msze św. (1 za dusze w czyśćcu, 2 do św. Józefa) — 2 rsb. = 5 kor. 16 hal przez panią Reniger na 3 Msze św. (1 za dusze ś. p. krewnych, 1 za duszę ś. Karola, 1 na intencyę Magdaleny) 3 rsb. = 7 kor. 62 hal.; p. Potworowska 2 kor od p. St. Smitowskiego z Nowego Sącza na 100 Mszy św. za dusze ś. p. Kaz mierza, Agnieszki, Ignacego, Anny i Karola 200 koron — razem 302 kor. 94 ha

Na wykup i ochrzczenie niewolników: Na wykup i ochrzczenie Jana Nepom cena p. Bilińska 10 rsb. = 25 kor. 40 hal.; przez X. S. p. Elżbieta Wodzianick z Wiatki na wykup Józefa-Antoniego 25 rsb. = 63 kor. 50 hal.; Maryanna N z Jałty na wykup Franciszka 25 rsb. = 63 kor. 50 hal. — razem 152 k. 40 h

Dla Ojca Müllera: hr. Jerzowa Czapska z Przyłuk 40 rsb. = 101 kor. 60 h

Na chleb św. Antoniego: J. K. z Szarleja 3 mk. = 3 kor. 48 hal.; Anton Schaffner z Bujakowa 1 mk. 50 fen. = 1 kor. 68 hal.; p. Florkiewicz 74 hal. uczennice SS. Augustyanek na Kaźmierzu w Krakowie 8 koron; p. Marzinek z Szlązka 4 mk. = 4 kor. 64 hal. — razem 18 kor. 54 hal.

Na Sodalicyą Św. Piotra Klawera: od P. R. i W. R. 5 rsb. = 12 kor. 70 hal

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa" **588 koron 18 hal.**

Nadesłane przesyłki: od p. Kurcza szlak z czerwonego sukna i kropidło p. Bartynowski zużyte marki; p. Klara Dembińska marki; z Warszawy mark zużyte; N. N. płótno i obrus kościelny; X. P. marki zużyte; pani Reniger marki srebrny kubek, złoty pierścionek z rubinem i złoty łańcuszek; p. Łucya Dłu goszcz marki zużyte.

Dopłaty do „Echa": Urząd par. w Rokiétnicy 76 hal.; p. Florecka 76 hal. X. Iwanicki 1 kor. 76 hal.; p. Lavalette 1 kor. 76 hal.; p. Kwiatkowski 1 kor 76 hal.; p. Jeleń 1 kor. — razem 7 kor. 80 hal.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa." Szczególne intencye: P. K. za chorego Dobrodzieja Józefa Ł.; p. Kotowicz z Mińska za chorego Józefa; postęp Janinki W. w życiu duchownem; nawrócenie dwóch osób; 3 intencye o wytrwanie; rozstrzygnięcie ważnej sprawy w czerwcu.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za zmarłych.

† X. Arcybiskup Morawski we Lwowie.
† X. Biskup Łobos w Tarnowie.
† X. Arcybiskup Kuiłowski we Lwowie.
† Mierowa we Lwowie.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

ECHO Z AFRYKI.

Czerwiec 1900. Rok VIII. Nr 6.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim i francuskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** korona **20** halerzy; dla Niemiec **1** mk. **20** fen.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rossyi **1** rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna, Nr 3.

List J. Em. Kardynała Rampolla.

Szanowna Pani!

Jednocześnie z listem Pani otrzymałem exemplarze *Echa z Afryki.* Stosownie do życzenia Pani, wręczyłem takowe Ojcu świętemu. Jego Świątobliwość cieszy się gorliwą pracą Pani i całego Stowarzyszenia, pracującego z taką miłością nad nawróceniem ludów jęczących jeszcze w ciemnościach poganizmu. Życzy temu dziełu jak najobfitszych owoców — i w tym celu przesyła swe apostolskie błogosławieństwo Pani i wszystkim członkom Sodalicyi św. Piotra Klawera. Ja również korzystam ze sposobności, aby przesłać Pani życzenia wszelkiej pomyślności w tem świętem przedsiewzięciu i dziękując Pani za przesłane mi *Echo,* zostaję z wysokiem i szczerem poważaniem.

Prawdziwie oddany *M. Kardynał Rampolla.*

NA UROCZYSTOŚĆ Św. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

dnia 13 Czerwca 1900 r.

„Cudownym jest Bóg w Świętych Swoich.“ Liczne cuda, które Bóg działa za wstawieniem wiernego Swego sługi Antoniego, zjednały Mu miano „Wielkiego Cudotwórcy Padewskiego.“ Szczególnie w ostatnich czasach, cześć oddawana św. Antoniemu Padewskiemu tak się wzmogła, że pokorny niegdyś Franciszkanin stał się dziś, jak wyrzekł Papież Leon XIII, „Świętym całego świata.“ Do podniesienia tej powszechnej czci, przyczyniło się niemało, powstałe w r. 1890 dzieło ubogich, tak zwane *„Dzieło chleba św. Antoniego.“* Jak bardzo miłem jest to miłosierdzie św. Antoniemu, dowodzą najlepiej licznie wysłuchane prośby tych wszystkich, którzy to dzieło popierają. Jeżeli jednak św. Antoni tak łaskawie przyjmuje prośby tych, którzy *materyalny* tylko chleb dają ubogim, to o ileż łaskawiej patrzeć będzie na tych, którzy się przyczynią, aby biednym murzynom Afryki nietylko chleba dla ciała, ale o wiele cenniejszego chleba dla *duszy* przysporzyli. Z jakąż miłością spoglądać będzie św. Antoni z wyżyn niebieskich na tych, którzy litościwie pamiętać będą o biednych czarnych, tak bardzo przez Niego ukochanych, dla których najgorętszem Jego pragnieniem było poświęcić się i przelać swą krew dla ich zbawienia.

Od czasu, jak w r. 1896 Sodalicya św. Piotra Klawera, zaprowadziła u siebie puszkę na Chleb św. Antoniego dla murzynów Afryki, zebrało się w przeciągu trzech lat 59.482 koron, jużto jako ofiary, już jako dziękczynienia. Licznie wysłuchane próśby dowodzą, że wszyscy ci, którzy z całem zaufaniem udają się do Wielkiego Cudotwórcy Padewskiego, wysłuchani bywają. Niech parę przytoczonych przykładów posłuży ku podniesieniu czci tego Wielkiego Świętego.

Matka klęczy przy łóżku ciężko chorego dziecka; lekarze oddawna stracili wszelką nadzieję. Matka gorąco błaga św. Antoniego, obiecuje Mu ofiarę dla „najnędzniejszych z ubogich“ i oto w parę godzin niebezpieczeństwo mija, dziecko zostaje uratowane.

Biedna służąca zmuszona jest poddać się niebezpiecznej operacyi; obiecuje św. Antoniemu jałmużnę dla murzynów Afryki; operacya udaje się szczęśliwie i wkrótce opuścić może szpital, gdzie spędzić miała parę tygodni.

W listopadzie roku zeszłego, dwie siostry z zaufaniem prosiły św. Antoniego o odzyskanie zdrowia, a następnego miesiąca przyszło z głębi serca płynące podziękowanie, do którego dołączono znaczną sumę na chleb św. Antoniego.

Za długoby trwało, gdybyśmy tu chcieli zapisać choć część dziękczynień, codziennie do nas nadchodzących, w krótkości tylko wspomniemy: „Podziękowanie św. Antoniemu za wyleczenie chorej nogi, za odzyskanie straconych pieniędzy, za usunięcie wielkiego kłopotu, za nawrócenie zatwardziałego grzesznika“ i t. d.

Oby te parę wierszy wzbudziły jeszcze większą cześć ku Wielkiemu Świętemu Padewskiemu i oby zaufanie w potężne Jego wstawienie ogarnęło wszystkie serca; ileż smutków, ile łez potrafi św. Antoni otrzeć tym duszom, które nie zapominają o opuszczonych czarnych Afryki. Jakże orędownictwo Jego miałoby być daremne u tronu Tego, który Sam powiedział: *To co czynicie najmniejszemu z moich braci, mnieście uczynili.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

OJCOWIE BIALI.

Nasza dobra staruszka Salomea.

Św. Józef z Ndala, 8 października 1899 r.

Czcigodna Pani Kierowniczko!

Pragnąc ulżyć zbolałemu sercu memu, chwytam za pióro, aby powiadomić moich przyjaciół o nowym smutku· Dobry Bóg powołał do Siebie duszę naszej dzielnej Salomei, Przełożonej schroniska, którem się opiekowała od jego założenia. Znaną Pani była wprawdzie ta murzynka, gdyż w każdym prawie liście miałem o niej coś do powiedzenia, chciałbym jednak skreślić jej historyę, odkąd przebywała w naszej misyi, aby wykazać, jak Opatrzność Boska zajmowała się dobrem tej duszy.

Oskarżona niesłusznie jakoby była czarownicą, wiedząc co ją czeka, wybrała się w daleką drogę. Po dziesięciu dniach uciążliwej podróży, przyszła do mnie, mówiąc: „Przychodzę do ciebie, jako do przyjaciela biednych, bo słyszałam, że przyjmujesz prawdziwie nieszczęśliwych, od dziś dnia chcę być dzieckiem twojem, uczyń ze mną, co ci się podoba.“ Odtąd biedna Masera (takie było jej pogańskie imię) została u nas, aby się z nami modliła i w pocie czoła pracowała na chleb powszedni.

Zaraz nazajutrz wzięła się do pracy. O szóstej zrana klęczący odmawiała pacierze poranne wraz z katechumenami, potem okopywała ziemię do ósmej; następnie wracała, aby pracować w misyi. O jedenastej przychodziła codziennie na wykłady katechizmui i dzięki tej pilności, nasza przeszło 60-letnia staruszka pojęła gruntownie prawdy naszej św. wiary, a swą pobożnością zasłużyła sobie na Chrzest św. dnia 15 sierpnia 1893 r. i przyjęła imię Salomei.

Po sześciu latach niezmordowanej pracy, nasza Przełożona nie mogła już dozorować schroniska, ani pielęgnować chorych, sama bowiem potrzebowała opieki i posługi, którą jej oddawała równie poświęcająca się murzynka Anna. Ona to uwiadomiła mnie o groźnym stanie zdrowia Salomei.

W dzień św. Augustyna, około godziny 8, przywołano mnie dla udzielenia umierającej rozgrzeszenia, a w obecności ukochanego Ojca Martin'a, przyjęła Salomea Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Potem rozpoczęło się konanie, wszyscy modliliśmy się przy łożu spokojnie gasnącej pracownicy winnicy Pańskiej. Około godziny 8 wieczorem, Salomea oddała Bogu swą duszę. Śmierć jej pogrążyła naszą misyę i kraj Ndala głębokim smutkiem. Królowa złożyła nam osobiście swe ubolewanie, bardzo wiele pogan wzięło udział w pogrzebie, wszyscy uczuli stratę tej litościwej kobiety.

I Wy ukochani dobrodzieje z Europy, możecie być pewni, że ta dusza będzie się za Was modlić, bo dzięki waszej jałmużnie, byłem w stanie zbudować te domy schronienia i przyjąć staruszkę Maserę, która inaczej byłaby umarła poganką. Iluż to tych biednych murzynów ginie w opuszczeniu od wszystkich? A ja, jeszcze raz, dzięki Waszej litości, wysłałem już wiele dusz do nieba, mogąc je przytulić i oświecić. Utrzymanie tych biednych ludzi nie jest wcale kosztowne, żywią się nędznie i niewiele potrzebują. Wyżej wspomnione schroniska mogą pomieścić po 20 łóżek, w jednem z nich umarła Salomea, w drugiem zmarło kilka osób opatrzonych kluczem niebiańskim, t. j. Chrztem św.

Gdy to piszę, dają mi znać o śmierci biednego murzyna, dotkniętego ospą. Przytuliłem go z powodu opłakanego stanu; wczoraj go ochrzciłem, a dziś oddał ducha swego Panu, nie domyślając się ośm dni temu, że religia święta niebo mu otworzy.

Teraźniejsza przełożona nazywa się Anna, ma lat 45, ta spokojna i czynna murzynka, jest prawdziwym skarbem dla misyi, zastępując doskonale nieodżałowaną Salomeę. Czy nie znalazłaby się w Europie jaka zacna Anna, którąby zechciała ją adoptować? przysyłałbym Jej niekiedy wiadomości o przybranem dziecku; fotografii nie obiecuję, bo nie posiadam potrzebnych do tego przyrządów. Pod tym względem nie mam powodzenia, jak wielu innych misyonarzy, którzy przesyłają ilustracye do różnych pism europejskich. Mniejsza oto, to mi nie przeszkadza pracować gorliwie nad zbawieniem dusz czarnych, czyniąc co mogę w miarę posiadanych środków. Czyż św. Paweł czynił inaczej? Z pewnością, gdyby dziś żył ten wielki apostoł, prenumerowałby najmniej 10 dzienników, a może nawet byłby fotografem.

Serdecznie dziękuję za akuratne przysyłanie „Echa z Afryki", ze smutkiem widzę, jak rzadko są tam wymienione jałmużny dla mojej misyi. Czuję się rzeczywiście opuszczonym od wszystkich i uważam to za jeden krzyż więcej w codziennych utrapieniach moich. Mało przedmiotów, raczej nic nie nadeszło, coby mogło uradować nowozałożoną missyę. Śmiało można powiedzieć: „Biedni czarni opuszczeni" i dodać: „Biedni misyonarze odepchnięci i zapomnieni." Potrzebowałbym jednak mocnych mosiężnych łańcuszków, krzyżyków, skaplerzy, ampułek, lichtarzy etc. Słaby mój głos nie miał dotąd siły poruszyć serc ludzi litościwych, prócz drobnych jałmużn na szpital i schroniska, prawie nic nie otrzymałem dla dzieła mego. Mam nadzieję, że tym razem wzruszę serca przyjaciół św. Józefa.

Niegodny sługa w Panu *P. Muller.*

Ojcowie Lazaryści.

Przezacna Pani Kierowniczko!

Pozwól Pani złożyć sobie życzenia, by pośrednictwo Św. Piotra Klawera jednało Ci nieustannie równie obfite łaski, w nagrodę za opiekę, jaką otaczasz biednych czarnych. Czujesz bowiem przezacna Pani na wzór Wielkiego Świętego, że im więcej są oni wzgardzeni przez tych, do których nie są podobni, tem więcej kochać ich i szanować należy jako stworzenia Boskie i uważać ich godnymi przyobiecanych łask Zbawiciela. Te oto wzniosłe uczucia natchnęły Twą duszę głębokiem miłosierdziem chrześciańskiem. Chwała tedy niech będzie Odkupicielowi świata, który objął duchem nieograniczonej ofiary wszystkie stworzenia, nie wyłączając tych nieszczęśliwych, niekiedy wstręt budzących ludzi. W oczach Boga są oni godniejsi litości: *Infirma mundi, et ignobilea elegit Deus*... Mimo tych słów, apostoła pełnego miłości, natura ludzka z odrazą przyjmuje te Boskie zasady. „Bo nie pojmuje ich jeszcze“ — mówi wielki miłośnik ubogich Św. Wincenty à Paulo; wprawdzie wielbią ludzie to miłosierdzie, lecz nie mają odwagi naśladować go. W Twem zaś sercu jako Fundatorki i Matki tego nowego dzieła apostolskiego, Bóg rozżarzył iskrę swej miłości. Oby łaska Boża błogosławiła temu Stowarzyszeniu poczętemu gorącem pragnieniem zbawienia czarnych w Afryce. Nagły i niespodziewany powrót nasz do misyi Etiopii wschodniej, jest także dowodem prawdziwej Opatrzności. Szkoły natychmiast otwarte zostały, dzięki Pani ofiarności, i cieszą się napływem dzieci z różnych stron. W przeciągu jednego roku seminaryum nasze doszło do liczby najświetniejszych czasów. Oprócz tego, seminaryum ma 45 uczni przychodnich, to jest dzieci z okolicy i małych pastuszków (przed wypędzeniem swych owieczek w góry), przybiegają oni codzień rano na dwie godziny nauki katechizmu i przedmiotów szkolnych. Godziwa emulacya tych dzieci jest zadziwiająca i w tem także widzimy działanie Zbawiciela i Ojca wszystkich dzieci, mówiącego: *Venite parvulos, venite ad me!* Szkoła dla dziewczynek zostawia jeszcze wiele do życzenia. Dopokąd nie mamy Sióstr misyonarek na czele szkół żeńskich, najlepsze chęci zakonnic krajowych nie mogą podołać potrzebom. W Guala i w Alitiena tylko 16 dziewcząt korzystać może z nauki. O jakżebym chciał stać się jak najprędzej panem miejscowości, gdzieby mógł stanąć zakład Sióstr Miłosierdzia, ułatwiający nam dzielnie tysiące nawróceń.

Położenie dystryktu naszego mniej dostępne i górzyste, pozwala nam wytrwale pracować nad ludem trudniącym się pasterstwem swych owieczek. Aby ich łatwiej zgromadzić w jeden punkt, postanowiliśmy postawić dwie kaplice, w dwóch równych odległościach od kościoła w Altiena; prace są rozpoczęte w nadziei, że nam Bóg dopomoże. Wiadomość o nowem dobrodziejstwie przezacnej Pani, wesprze nas bardzo.

Przesłane 500 fl. przyczynią się do podniesienia ducha tysiąca ludzi koczujących i pozbawionych pociech religijnych. Oto sprawozdanie, które zarazem niech świadczy o niewygasłej wdzięczności.

Oddany sługa w Panu *E. Coulbeaux.*

MAŁY

FEUILLETON.

FETYSZE

czyli przedmioty czci murzynów w Dahomeyu, oraz zabawne zdarzenie.

Ilość bożków była dawniej niezliczoną w Dahomeyu i w całej okolicy tego kraju. Stworzeniom pełzającym, mianowicie pewnego rodzaju wężom oddawano cześć publiczną; ich przybytki nie miały drzwi, aby mniemane bóstwa mogły łatwo wchodzić i wychodzić, to też nie było trudno spotkać się z temi potworami czołgającymi się po wioskach i odbierającymi pokłony przechodzących. Im więcej były żarłoczne, tem więcej czczone bywały. Był nawet wypadek, że matka, której dziecię było pożarte przez jednego z tych bożków, oddawała mu pokłony na podziękowanie, że jej dziecię służyło mu za ucztę. Gdy czarodzieje spotkali którego z tych bożków, oddawali mu także pokłony i znajwiększą ostrożnością nieśli go w hamaku do jego \przybytku. Biada temu, ktoby zranił jednego z tych ubóstwianych wężów, zostałby nieuchronnie poćwiartowany na kawałki przez zfanatyzowanych czcicieli tego bóstwa.

„Pewnego razu — opowiada jeden z misyonarzy — wszedłem do takiego przybytku, i do dziśdnia drżę jeszcze z przerażenia na myśl o tych strasznych płazach różnej wielkości, poplątanych lub przewieszonych na belkach i chuśtających się nad moją głową. Na widok ten byłem oburzony zuchwalstwem jednego z tych potworów, pyszniejszego może jeszcze od owego rajskiego czarta, z powodu odbieranej czci od całych plemion. Jednak od czasu wojny stan rzeczy bardzo się zmienił i te zabobony znikają dzięki chrześcijańskiej cywilizacyi. Pozostaje jednak poważna ilość feteszów, to jest przedmiotów wykonywanych przez czarnych pod natchnieniem, jak mówią, wielkiego fetysza czyli najwyższego bożka. Posiadają one w ich mniemaniu wszechwładną moc i niezliczone własności, i tak: bożek, do którego się udają w czasie choroby, to czworokątny kopiec od 0,07 do 0,08 c. wysoki, powierzchnia jego jest pokryta pierzem z drobiu, w środku wznosi się wielki słup. Gdy kto zachoruje, wezwany czarownik wykopuje dół w tej ziemi, każe sobie przynieść kurę, którą zabija, nakazując chorobie, aby weszła wewnątrz złożonej ofiary. Podczas tej operacyi nikomu z obecnych nie wolao patrzeć, wszyscy muszą oczy zamrużyć, lub plecami się obrócić, a czarownik spiesznie chowa kurę do worka i zasypuje ziemią dół, w którym ma spoczywać złożona ofiara, potem wszyscy się rozchodzą w przekonaniu, że choroba jest pogrzebaną wraz z kurą, a gdy nie ustępuje, widzą w tem wolę bożka, której się poddać trzeba.

„Hoho“ bożek bliźniąt, jest to kij w kształcie wideł, zanurzony od góry w oliwie palmowej. Matka bliźniąt musi dostarczać oliwy i krwi zwierzęcej, pod grozą śmierci swych dzieci, to też jedno z dwojga zaraz po urodzeniu jest złożone na ofiarę przez własną matkę.

„Merrhné“ jest to domek czarownika wcale udatny, na ścianach którego wiszą ostre narzędzia do zadania śmierci. Lecz „Oro“ jest postrachem największym; bożek ten to kawałek drzewa uwiązanego na sznurku, którym czarownik szybko obraca, co sprawia pewne brzęczenie. Biada kobiecie, którąby się wtedy pojawiła na ulicy, byłaby poszarpana w kawałki przez żołnierzy strzegących bóstwa wystawionego na miejsce publiczne dla postrachu ludzi. W tych godzinach wszyscy zamykają i zalepiają nawet swe domy, widziałem silne i odważne murzynki, drżące jak dzieci na odgłos zapowiadający pochód bożka „Oro.“ Siostry nasze muszą być uważne, gdyż nieoszczędzanoby ich wcale.

Siostra z Abeohuty opowiada nam historyę, która mogłaby się była skończyć bardzo tragicznie. Dwie Siostry nasze były oczekiwane w dniu naznaczonym i miałyśmy wyjść na ich spotkanie, lecz nieszczęśliwym trafem, gdyśmy z domu wychodziły, dały się słyszeć głosy zapowiadające pochód bożka Oro; trzeba było wracać spiesznie, dobrze się zabarykadować, wysłać naszych wiernych murzynów naprzeciw podróżnych z uwiadomieniem, aby do miasta nie wchodziły, oraz uprzedzić Ojców o niebezpieczeństwie grożącem Siostrom naszym. Po obmyśleniu tych ostrożności, dowiadujemy się, że dwie Siostry przebywające w Lagos, były zmuszone wyprawić jednę tylko Siostrę Ammonaire pod opieką zaufanych murzynów. Gdy wylądowali, napróżno biedna podróżna upatrywała nas nad brzegiem rzeki; zaczynało się już zciemniać, co począć, nie znając drogi, ani miejscowości. Czekać było postanowieniem najrozsądniejszem, co też Siostra uczyniła. Po niejakim czasie pojawił się posłaniec z listem wyjaśniającym przeszkody wejścia do miasta i konieczności spędzenia nocy pod niebem. Rzecz nie bardzo przyjemna, lecz czyż życie misyonarzy nie składa się z najrozmaitszych przygód, któremi Opatrzność najmiłościwiej kieruje?...

Dobra Siostra z rezygnacyą lokuje się pod drzewem palmowem, jej wierni murzyni nieco dalej palą ogień dla odstraszenia dzikich zwierząt. Najmniejszy szelest przejmuje bojaźnią biedną podróżną. O godzinie 10 daje się słyszeć tętent koni. Siostra Ammonaira zrywa się, wyobrażając sobie, że zbliża się straszny bożek Oro. Lecz o radości! to Ojcowie spieszą z pomocą biednej podróżnej, mówiąc: „Trzeba zdjąć welon, zastąpić go kaszkietem — jednem słowem, trzeba się przebrać, aby zwieść bożka Oro.“ Posłuszna Siostra w stroju rycerskim przebiega wesoło ulice Abéohuty i szczęśliwie dostaje się do nas. Daremnie byśmy usiłowały opisać, jak śmiesznie i dziwacznie wyglądała w tym stroju, zapewnić tylko możemy, że ani śniła, aby w ten sposób powitać miała ziemię afrykańską.

Zemsta ochrzczonego niewolnika.

Przed kilku laty, biedny murzyn uprowadzony z kraju swego, został sprzedany na Wybrzeżu afrykańskiem i zapędzony do Indyj. Tam zapoznał się z rodzinami chrześcijańskiemi i przez nich oświecony w nauce Chrystusa Pana, przyjął Chrzest św. Przez długi czas służył u bogatego plantatora, a rzadką swą uczciwością wzbudził w nim nieograniczone zaufanie. Jego chlebodawca chcąc powiększyć swój przemysł, potrzebował nabyć przynajmniej 20-tu niewolników i w tym celu wybrał się na targ z wiernym swym Piotrem, któremu rozkazał wybrać ludzi najzdrowszych i silnych. Piotr zawsze posłuszny, wybrał tym razem między innymi zgrzybiałego staruszka. Plantator nie chciał przyjąć tego nabytku, a staruszek musiałby pozostać u handlarza niewolnikami, gdyby ten nie był go ofiarował w dodatku. Podarunek był przyjęty. Piotr otaczał go najtroskliwszem staraniem. Piotr ulokował starca w swej chacie, przygotował mu leżysko, gdy było zimno, przybliżał go do ognia, od upałów go chronił i pracował odtąd w dwójnasób. Słowem, obchodził się z nim jak z ukochanym ojcem. Plantator zdziwiony postępowaniem Piotra względem swego towarzysza niewoli, chciał zbadać przyczynę tego i zapytał:

— Czy ten człowiek jest ojcem, bratem, lub krewnym twoim? Nie mogę pojąć, jak możesz okazywać tyle dobroci i życzliwości komuś obcemu.

— Nie jest ojcem, ani bratem, ani krewnym moim, ale nie jest mi dlatego obcym — odpowiedział Piotr ze szczególnym wyrazem twarzy. — Jest moim śmiertelnym nieprzyjacielem! On to porwał mnie i sprzedał Arabom na Wybrzeżu Afryki. Nie mogę wypowiedzieć, jak go nienawidziłem, ale odkąd Ojcowie biali wytłómaczyli mi znaczenie słów Chrystusa Pana: „Jeżeli twój nieprzyjaciel głodny jest, nakarm go; jeżeli spragniony, napój go“ — staram się być posłusznym temu prawu.

Wykaz datków w kwocie **588** koron **18** hal. znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 10 maja 1900 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ pod zarządem J. Łakocińskiego.

Sodalicya św. Piotra Klawera dla Missyi Afrykańskich poleca następujące wprost sprowadzone wina od Sióstr missyjnych Najśw. Maryi Panny w Afryce w Algeryi i od Misyonarzy Liońskiego Towarzystwa na wyspie Samos.

Na składzię w Salzburgu.

Najzupełniejsza gwarancya za naturalność win.

	W beczkach za 1 litr	we flaszkach: w $^1/_1$ flaszce ze szkłem	we flaszkach: w $^1/_2$ flaszce ze szkłem	we flaszkach: przy odbiorze od 50 flaszek	1 skrzynka dla próby z 4 pół butelek złożona, z dostawą i opakowaniem
	Kor.	Kor.	Kor.	Kor.	Kor.
Algierskie muszkatowe wino, nader aromatyczne, jest znakomitem winem deserowem, dla chorych zaś i rekonwalescentów jest środkiem pokrzepiającym	3·—	3·—	1·60	2·80	7·—
Samos-Wina.					
Malvoisie mi-sec blanc, wytrawne, podobne do reńskiego wina, używane do Mszy św.	2·—	2·—	1·10	1·80	5·—
Malvoisie blanc doux, deserowe i dla chorych	2·40	2·40	1·30	2·20	6·—
Malvoise doux rouge, deserowe i dla chorych	2·40	2·40	1·30	2·20	6·—
Cognac de Samos, z wina Samos sporządzony	6·40	6·40	1·30	6·20	14·—

1 skrzynka dla próby z pół butelkami tych 4 gatunków win z dostawą i opakowaniem 6 kor.

WARUNKI SPROWADZENIA:

1. Z głównego składu itd. od 50 litrów albo butelek, franco do najbliższej stacyi kolejowej. 2. Beczki i skrzynki będą jak najtaniej obliczane, i w dobrym stanie za zwrotem pieniędzy franco napowrót przyjęte. 3. Nieznanym nam, albo przez swe stanowisko niedostatecznie wylegitymowanym osobom zamawiającym wino, dostarczamy je tylko za zaliczką. 4. Wina w $^1/_2$ flaszkach będą o 20 hal. więcej obliczane niż za $^1/_1$ flaszkę.